

# Franciszek Kotula

---

## Chłopskie warownie z XVII w. w Hyżnem i Kosinie

---

Ochrona Zabytków 12/2 (45), 101-112

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ryc. 77. Hyżne. Widok na górę kościelną od zachodu. 1955 r.

## CHŁOPSKIE WAROWNIE Z XVII W. W HYŻNEM I KOSINIE \*

FRANCISZEK KOTULA

Ankieta Muzeum Rzeszowskiego przeprowadzona w r. 1948 przez szkoły województwa ujawniła obfitość i żywotność tradycji najazdów tatarskich. Dalsze poszukiwania archiwalne i terenowe wydobyły zagadnienie chłopskiej obrony przed Tatarami chłopskich warowni. Wielki najazd Kantymira w r. 1624 stanowił potężny wstrząs dla tych ziem od dawna bezpiecznych. Przyniósł nie tylko olbrzymie zniszczenia, ale zarazem i przykłady skutecznego oporu chłopskiego. Obok obrony miasta — Rzeszowa przedsięwziętej przez jego właściciela Mikołaja Spytka Ligęzę udało się ustalić obok z dawna znanego przykładu obrony Nowosielec nowe: Bliznego, Haczowa i Klimkówki, Soniny, Humnisk, Przysietnicy, Połomii. Szczególnie charakterystyczny przykład stanowiła obrona Hyżnego i Kosiny.

Hyżne. Schematyzm przemyski<sup>1</sup> wśród kościołów spalonych w 1624 r. wymienia i kościół w Hyżnem, wsi obecnie w powiecie rzeszowskim leżącej, na Podgórzu w kierunku południowo-wschodnim od Rzeszowa. Hyżne, jak wiele innych wsi podgórzańskich, leży w dolinie rzeczki Tatina oraz na stokach dwu wzgórz opadających ku dolinie. Sama dolina jest dość szeroka, ma wiele łąk, które kiedyś niewątpliwie były moczarami, spadek wody jest bowiem nieznaczny. Doliną przez wieś przebiega droga, dziś boczna i mało uczęszczana, ale kiedyś był to znaczny trakt handlowy, do dziś zwany „Węgierską Droga”. Jest to jedna z odnóg słynnej magistrali handlowej, biegną-

\* Artykuł poniższy stanowi fragment obszernej pracy autora pt. Warownie chłopskie z XVII w. w Ziemi Przemyskiej i Sanockiej.

<sup>1</sup> Schematyzm przemyski.



Ryc. 76. Kosina. Widok od zachodu na wał, na którym stoi kościół św. Sebastiana 1955.

cej z Węgier przez Duklę, następnie przez Dynów, Dubiecko do Przemyśla. Właśnie na północ od Dynowa magistrala ta rozszcza się, tworząc odnogę biegnącą przez Hyżne, Tyczyn do Rzeszowa i dalej na północ.

W pewnym miejscu doliny, wprost z rozległych łąk wystrzela góra o znacznej wysokości, która też dolinę w tym miejscu wydatnie zwęża, a droga musi zataczać głęboki łuk (ryc. 75.). Od północy i południa góra ma pionowe, kilkudziesięciometrowe urwiska (ryc. 77), w kierunku zachodnim stok jest znacznie łagodniejszy, schodząc również do łąk; tylko od strony wschodniej nie opada całkiem do poziomu doliny, natomiast wąski przesmyk łączący ją z potężnym masywem wzgórza obniża się do głębokiego siodła. W tym właśnie siodle zbudowano nową plebanię, a obok plebańskie zabudowania gospodarskie. Na szczycie góry, równo splantowanym, wznosi się murowany kościół, zbudowany w latach 1727—1739 (ryc. 78).

Parafia hyżneńska posiada swoją monografię<sup>2</sup>, która prostuje mylną informację podaną w Schematyźmie i równocześnie udowadnia, że owszem, w 1624 r. Tatarzy byli w Hyżnem i kościół spalili, ale nie stojący na górze, parafialny pod wezwaniem Matki Boskiej a zbudowany gdzieś pod koniec XVI w., ale dawny parafialny pod wezwaniem W. W. Świętych, stojący u stóp góry, łącznie z zabudowaniami plebańskimi<sup>3</sup>. Powołuje się w tym względzie przede wszystkim na miejscową kronikę kościelną, a także na zabytki docho-

<sup>2</sup> Ks. Wojciech Bogdan, *Matka Boska Łaskami Słynąca w Hyżnem*, Rzeszów 1929.

<sup>3</sup> Tamże, str. 8—9 i 23.

wane do dziś dnia, związane z kościołem od najdawniejszych czasów, a pochodzące sprzed 1624 r. Zabytki te byłyby niewątpliwie spalony, gdyby którykolwiek kościół na górze uległ pożarowi. Tymi zabytkami są: 1) obraz Matki Boskiej, ofiarowany do kościoła przez Katarzynę Wapowską († 1596) jako „klejnot swojego domu“, a według znawców powstały przed rokiem 1590. (Autor monografii wysuwa przypuszczenie, że kościół na górze zbudowali Wapowscy, może właśnie dla ofiarowanego przez siebie obrazu, uchodzącego za cudowny, już pod wezwaniem Matki Boskiej, bo dolny był pod wezwaniem WW. Świętych); 2) chrzcielnica z datą 1692 i wreszcie 3) dzwon, ulany w Przemysłu przez Jana Bujnowicza w 1619 r.

Kronika kościelna mówi, że po spaleniu kościółka Wszystkich Świętych pod górą Tatarzy chcieli spalić kościół na górze. „... Wielokrotnie usiłują wznieść pożar, biciem do tego przynaglają jeńców, lecz bezskutecznie“. Nagle w czasie ataku Matka Boska na obrazie poruszyła się, podniosła rękę i berłem pogroziła tatarskiemu wodzowi. Ten tak się przeraził, że padł martwy, a jego podwładni, porwawszy trupa uciekli na dół. Zwłoki wodza złożyli w karczmie, stojącej w pobliżu góry i spalili ją razem ze zwłokami.

Na podstawie rozważań w związku z Nowosielcami i Bliznem, śmiało można postawić hipotezę: kościół w Hyźnem na górze był obronny, ludność schroniła się tam i postanowiła bronić. Zasadniczy system obronny stanowił drewniany parkan, który Tatarzy chcieli spalić, a czemu obrońcy zdecydowanie przeszkadzali. Niewątpliwie, analogicznie do gaszenia pożaru obrazem św. Floriana, do procesji na Jasnej Górze w czasie szwedzkich ataków i mnóstwa podobnych zapisków, obrońcy wierząc w nadprzyrodzoną siłę obrazu Matki Boskiej wynieśli go na zewnątrz kościoła. Jego obecność wśród oblężonych dawała im odwagę i wiary w skuteczność obrony — kilka gwałtownych ataków odparli. Tatarzy spieszyli się, nie mieli czasu bawić się w oblężenie — ocalenie przypisano bezpośrednio Matce Boskiej.



Ryc. 77. Hyżne. Widok na górę kościelną od zachodu, 1955.



Ryc. 78. Hyżne. Dojście do kościoła po wielostopniowych schodach na zboczu wału i międzywala. 1955 r.

Za tą hipotezą przemawia wiele; między innymi — i to bardzo silnie — notatka w protokole powizytacyjnym w kościele w Hyżnem z 1722 r., gdzie czytamy:<sup>4</sup>

„Hakownic do strzylania na procesyi podczas Wielkiejnocy sześć Moździerzów żelaznych także do strzylania dwa“.

W 1722 r. hakownicy spełniają już inną funkcję, aniżeli spełniały w 1624 r. i w późniejszych latach, a więc były bronią wiwatową, identyczną z moździerzami, sprawionymi prawdopodobnie znacznie później.

W tymże samym protokole biskup stwierdza, że wokół kościoła dokończono budowy parkanu „... którego przęseł szesnaście, słupy wszystkie dębowe...“ co wskazywałoby na kontynuację tradycyjnego ogrodzenia, sumikowo-łątkowego, a które dobrze zdawało egzamin w razie potrzeby<sup>5</sup>.

Notatka wyraźnie mówi, że tylko dokończono ogrodzenia, czyli że jego całość wynosiła znacznie więcej, aniżeli szesnaście przęseł. Licząc długość przęseła około cztery metry, otrzymalibyśmy długość ogrodzenia około 60 m. To zaś zbędne było na brzegach stromych urwisk. Wynika, że przestrzeń na szczycie góry była dość duża, że linia obronna mogła wynosić kilkaset metrów.

Godną zanotowania jest nazwa najwyższego szczytu na terenie wsi, dominującego nad szeroką okolicą, z rozległym horyzontem „Tatarski Kopiec“, albo „Tatarski Wał“. Dziś już nic nie wskazuje, aby rzeczywiście były tam jakies urządzenia obronne, jest to tylko nazwa pola. Można by tutaj przypuścić, że podobnie, jak to miało miejsce w Bliznem, mógł to być punkt obserwacyjny czy strażniczy. Jest też pole zwane „targowicą“ oraz echa, że kiedyś we wsi miał być zamek. W sumie wskazywałoby, że w średniowieczu Hyżne mogło być znaczną miejscowością.

<sup>4</sup> A(rchiwum) D(iecezji) P(rzemyskiej), rkps, str. 1600—1610.

<sup>5</sup> Tamże, str. 1636—1644.



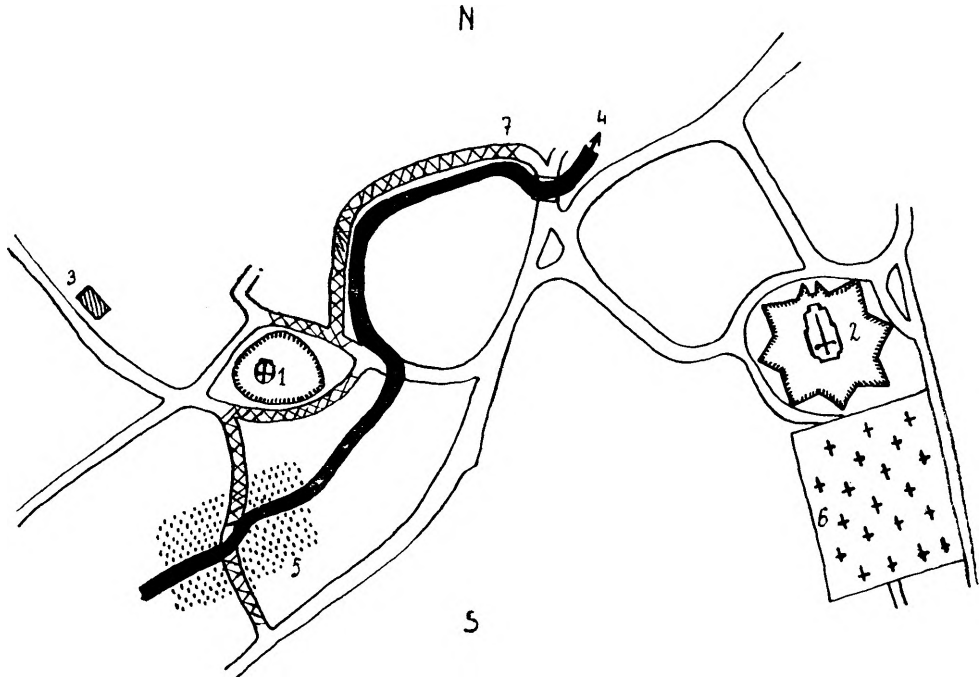
Ryc. 79. Kosina. Widok od południa na wzgórze kościoła parafialnego. Stok wzgórza zniszczony przez erozję wodną. 1956 r.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na opisanej powyżej kościelnej górze mógł rzeczywiście usadowić się średniowieczny gród<sup>6</sup>, o czym mówi podanie; być może również ruski, jak Lubenia, strażniczy, bowiem do granicy było stąd bardzo blisko. Gród kontrolował również ważną drogę handlową. Sama nazwa „Hyżne“ jest raczej nazwą ruską, kronika kościelna wyraźnie mówi, że w Hyżnem byli Rusini i że była tam cerkiew. Na wskazywanym miejscu, w czasie poszerzania gościńca w okresie międzywojennym wykopano mnóstwo ludzkich kości. Można nawet zaryzykować przypuszczenie, że kościół pod górą pod wezwaniem W. W. Świętych mógł być nawet pierwotną cerkwią, z czasem zamienioną na kościół rzymski i spalony dopiero w 1624 r. Tak więc Hyżne jak i Lubenia a prawdopodobnie i inne grody, należały do ruskiego systemu obronnego przeciw Polsce, a osady ruskie są śladami kolonizacji ruskiej tych terenów.

Grodzisko w Hyżnem jest miejscem wybitnie obronnym. Tak na wałach jak i na krawędzi szczytów musiały być parkany ze strzelnicami, przez które z łuf hakownic można było posyłać w kierunku napastnika śmiertelne kule. Na tle powyższych danych skuteczna obrona kościoła, a równocześnie i mieszkańców Hyżnego staje się zupełnie jasna, tak jak to miało miejsce w Nowosielcach i w Bliznem.

Po najeździe zabrano się do wykorzystania doświadczeń — do wznoszenia warowni. Wydaje się, że najsprawniej do roboty i to z miejsca zabrał się wła-

<sup>6</sup> Wielu archeologów przypuszcza istnienie grodziska w Hyżnem, aczkolwiek nie znaleziono tam archeologicznych dowodów w postaci skorup czy innych zabytków. Jeśliby rzeczywiście nie było tu grodziska to warownia chłopska tam powstała miała wszelkie cechy średniowiecznego grodu. Również na terenie gromady Domaradz znajduje się teren zwany „grodziskiem” i ciekawe — jest to miejsce nie tylko nizinne, ale nawet bagniste. Można przypuszczać, że korzystając z bagnistego terenu, na jakimś suchszym miejscu okoliczna ludność chroniła się przed Tatarami.



Ryc. 80. Plan sytuacyjny kościołów warownych w Kosinie i system dróg (wg mapy katastralnej z r. 1849): 1 — „wał” z kościółkiem św Sebastiana, 2 — kościół parafialny, 3 — plebania, 4 — rzeka, 5 — miejsce, gdzie były stawy, 6 — cmentarz nowszy, 7 — stara droga.

ściel Rzeszowa. Jeszcze tego samego roku Ligęza przystąpił do fortyfikacji Rzeszowa<sup>7</sup> i prace te ukończono w ciągu kilku lat. Obwarowano wałem istniejącym do dziś Głowów (Głogów)<sup>8</sup> i Sokolów<sup>9</sup>, a także umocniono miasto Łańcut. Nie zaniedbał też Ligęza wsi jak świadczy wyjątkowy dokument z instrukcją fortyfikacyjną „Ustawy dla Świlczy i Woliczki”<sup>10</sup>. Tradycja i archiwałia stwierdzają, że wówczas to obwarowano i Gniewczynę Łańcucką i Giedlarową w pow. leżajskim i Malawę, ale najciekawszego przykładu dostarcza Kosina.

Kosina. W tej wsi Tatarzy spalili w 1624 r. kościół razem z proboszczem, ks. Jaklewiczem, łącznie z nieokreśloną ilością ludności, która się tam schroniła<sup>11</sup>.

Kosina pod względem topograficznym jest tego samego typu wsią oo Markowa i Albigowa, ponieważ i Sonina, leży w dolinie wyżłobionej w miękkim lessie przez rzeczkę, płynącą po linii południkowej. Parafia w Kosinie powstała jeszcze w XIV w. Plebania stoi mniej więcej w środku wsi, na łagodnym za-

<sup>7</sup> F. Kotuła, Obwarowania Rzeszowa i rozwój przestrzenny w XVII i XVIII w. Pięć wieków m. Rzeszowa XIV—XVIII w. 1958, s. 159—240.

<sup>8</sup> K. Nitka, Z najstarszych dziejów Głogowa, Głogów 1933; F. Kotuła, Głowów renesansowe miasteczko, „Biul. Hist. Sztuki” 1954 nr 1, s. 7.

<sup>9</sup> A. Dańczak, Zarys dziejów Sokolowa. Sokolów 1946, s. 5.

<sup>10</sup> W. Kamiński i F. Kotuła, Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki. Rzeszów 1948.

<sup>11</sup> Tamże. Wprowadzie B. Baranowski podaje, że stało się to w r. 1524, powtarzając zresztą tę datę za Słow. Geogr., ale jest to pewna pomyłka, najprawdopodobniej drukarska.



Ryc. 81. Kosina. Północno-zachodni promień gwiazdy fortyfikacyjnej.  
Na miejscu dawnego rowu dziś drogi. 1956 r.

chodnim stoku, niedaleko rzeki. Bardzo blisko plebanii jest mały drewniany kościółek pod wezwaniem św. Sebastiana z 1737 r.<sup>12</sup> i wydaje się być kościołkiem wotywnym, bowiem na skrzydłach starego tabernakulum namalowane są klęczące postacie w ubiorach szlacheckich, jakby mąż, żona i dzieci, w strojach z 1 połowy XVIII w. Kościółek jest mało używany chociaż troskliwie konserwowany (ryc. 76 i 85). Otóż właśnie na miejscu tego kościółka stał kościół parafialny spalony przez Tatarów.

Obecny kościół parafialny w Kosinie stoi od plebanii i małego kościółka dość daleko, bo około 1 km na przeciwnym wschodnim wzgórzu (ryc. 79), bynajmniej nie na jego stoku a prawie na samym szczycie. Wschodnie wzgórze nie ma tak łagodnego stoku jak zachodnie, przeciwnie miejscami bardzo urwiste i z bogatą rzeźbą, dokonaną przez erozję. Poprzecinany jest więc poprzecznymi jarami i dolinkami, między którymi w główną dolinę wysuwają się wysokie, urwiste języki. Właśnie u nasady takiego języka wznosi się kościół murowany, całkiem już nowy, bo zbudowany w latach 1935—38<sup>13</sup>.

Przed budową murowanego kościoła zburzono stary, stojący na tym miejscu drewniany, zbudowany w XVIII w. a to po pożarze kościoła 17-wiecznego, wystawionego po spaleniu przez Tatarów w r. 1624 jeszcze starszego kościoła parafialnego. A ten, jak już wspomniano, wystawiono nie na pierwotnym miejscu tj. koło plebanii, gdzie dziś kościółek św. Sebastiana, ale na

<sup>12</sup> Schem. Przem.

<sup>13</sup> Budował go obecny proboszcz parafii kosińskiej Ks. Józef Prajsnar, który bacznie obserwował wszystkie wykopy ziemne, zachęcony do tego tak wiadomościami, jak i podaniami związanymi z tym miejscem; od Niego mam wiele z poniższych danych, za które składam Mu podziękowanie.





Ryc. 82. Kosina. Zarysy wałów ufortyfikowanego kościoła od strony północnej. 1956 r.

zupełnie nowym, daleko od plebanii i na szczycie wzgórza trudno dostępnym. Widocznie ważne przyczyny musiały spowodować taką decyzję.

Przy niwelacji terenu i kopaniu rowów pod fundamenty nowego kościoła stwierdzono obfite ślady pogorzelska kościoła z początku XVIII w., zaś wewnątrz dzisiejszej nawy dobrze zachowane fundamenty jakiejś budowli zrobione z kamienia łupanego i brył rudy darniowej, powiązanych gliną<sup>14</sup>. W rzeczywistości była to raczej podmurówka pod budowlę drewnianą, na pewno kościoła z XVII wieku. Na zachód od nawy znaleziono szczątki słupów dębowych wkopanych w ziemię. Układ ich wskazuje, że z całą pewnością stanowiły one szkielet wieży. Naokoło kościoła był cmentarz grzebalny, ale już nowszego pochodzenia.

A oto notatki odnoszące się do samych budowli kościelnych w Kosinie, wyjęte z protokołów powizytacyjnych:

Rok 1646:

„Oprócz kościoła parafialnego istnieje drugi kościół, obecnie filialny, ponieważ był on dawniej kościołem parafialnym a nabożeństwa przeniesiono dopiero niedawno w roku 1631 po jego wybudowaniu. Dookoła staro kościoła jest cmentarz grzebalny“.

Rok 1722:<sup>15</sup>

„Inne, kościółek drewniany znajduje się na wale pod tym samym tytułem św. Stanisława, patrona Królestwa Polskiego, w którym obecnie odprawiają się nabożeństwa“.

Rok 1744:<sup>16</sup>

<sup>14</sup> Jak już powyżej wspomniano, północna część Kosiny zeszła ze wzgórz i rozsiadła się w korycie pra-Wisły, gdzie spotyka się złoża rudy darniowej. W okresie międzywojennym próbowano jej eksploatacji, ale okazała się nieopłacalną.

<sup>15</sup> A. D. P. rkps 158, str. 2463 — Wizytacja bp. Szembeka.

<sup>16</sup> A. D. P. rkps 169, k. 15 — Wizytacja bp. Sierakowskiego.

„Na tym miejscu (tj. kościółka pod wezw. św. Fabiana i Sebastiana) był kościół stary, parafialny ... przy pomocy miejscowych ludzi i ofiar przez proboszcza nowosieleckiego postawiony ... naokoło tego kościoła-kaplicy jest cmentarz, drewnianym ogrodzeniem dobrze otoczony“.

Z tej samej wizytacji, pod adresem kościoła parafialnego <sup>17</sup>.

„Cmentarz otoczony wałem i ogrodzony drewnianym ogrodzeniem przykrytym gontami. W ogrodzeniu wieża“.

Otóż na podstawie powyższych źródeł archiwalnych, zabytków topograficznych i tradycji można doskonale odtworzyć losy obu kościołów na przestrzeni lat 1624—1935, a więc:

Był w Kosinie kościół parafialny w samej dolinie, nad brzegiem rzeczki i pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa; ten spalili Tatarzy w 1624 r. Może już w następnym roku przy pomocy sąsiedniej parafii tj. Nowosielec, gdzie kościół dzięki fortyfikacjom i postawie chłopów uratował się, pospiesznie wybudowano mały kościół, również pod wezwaniem św. Stanisława. Być może była to raczej budowla prowizoryczna, „szopa“ jak się to i dziś praktykuje. Ale, aby w razie napadu nie podzielił losu poprzednika, kościół, i być może znów za poradą Nowosielczan, fortyfikuje się. Ponieważ stał nad głębokim korytem rzeczki, która zakretem opływała go półkolem, od strony wzgórza wykopano głęboki i szeroki rów, również półkolisty, w rezultacie powstała lekko owalna jakby wyspa, której poziom może jeszcze przed budową kościoła podniesiono ziemią, uzyskaną z przekopanego rowu. Z tejże ziemi usypano naokoło wyspy-grodu wał zaporowy, na którego wierzchu ustawiono jeszcze silny parkan. Nazwano to „wały“ — aczkolwiek w chwili obecnej z wałów już nie ma śladów. Pozostała tylko owalna wyspa.



Ryc. 83. Ślady wałów ufortyfikowanego kościoła paraf. w Kosinie, widok od wewnątrz. 1956 r.

<sup>17</sup> Jak wyżej k. 13/II.



Ryc. 84. Kosina. Widok wałów otaczających kościół parafialny na wzgórzu. 1955 r.

Ale — czy kościółek rzeczywiście był mały i tylko prowizoryczny, czy warownia wydawała się mieszkańcom Kosiny za słaba — przed 1631 rokiem wybudowano drugi kościół, właściwy parafialny, więc również pod wezwaniem św. Stanisława. Jak już podałem kościół ten spłonął na pocz. XVIII w., niezwłocznie postawiono drugi, zaś w okresie budowy nabożeństwa odprawiały się „w kościółku na wale”. Z kolei kościółek po r. 1722 został rozebrany a na jego miejscu w 1737 r. wybudowano nowy, ale już pód wezwaniem św. św. Fabiana i Sebastiana, do dziś stojący.

Jak zwykle tak i w 1744 r. biskup W. Sierakowski nieśtychanie skrupulatnie stwierdza naokoło kościoła parafialnego wały, parkany, a wewnątrz nich wieżę<sup>18</sup>. Wieża jest pochodzenia 18-wiecznego, ale opisane, już murowane fundamenty pozwalają przypuszczać, że i przy 17-wiecznym kościele też była wieża, również z całą pewnością i wały i parkany. Była to więc jakby warownia à la Świlcza, w której też jak wiemy była wieża, tak dla obserwacji okolicy, jak i ewentualnego ostrzeliwania nieprzyjaciela. I ciekawe, w obu miejscowościach warownie z wieżami budowano na wschód od wsi i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dla tym łatwiejszej obserwacji, bowiem najstraszliwsze niebezpieczeństwo nadciągało ze wschodu. Czyli — wrogowi naprzeciw.

Jak już wspomniałem, ważne przyczyny a może i warunki zadecydowały o usytuowaniu kościoła parafialnego w Kosinie daleko od plebanii i na miejscu trudno dostępnym. Niestety, nie znamy ówczesnej atmosfery, tradycji,

<sup>18</sup> Olbrzymia spuścizna bp. Sierakowskiego wybitnie dokumentalna a to w postaci protokołów powizytacyjnych powinna być opracowana pod kątem widzenia historii kultury. Poza tym można z nich wybrać wiele zagadnień bardzo szczegółowych,

znaczenia owego wzgórza. Na zagadnienie to ciekawe światło rzuca następujący fakt.

W jesieni 1956 r. kilkadziesiąt metrów na zachód od wałów kościelnych kopano dół na umieszczenie słupa pod przewody elektryczne. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności natrafiono na grób popielnicowy, a dalszym szczęśliwym trafem przy kopaniu był proboszcz ks. J. Prajsnar i dzięki temu wykopalisko nie uszło uwagi. Ks. Prajsnar przeszukał szczątki kostne i wśród nich znalazł pierścienek brązowy, zdaniem archeologów z przełomu brązu i żelaza, zrobiony z paska metalu, zawiniętego na obu końcach w spirale.

Grób i zabytki w nim zawarte należą do kultury łużyckiej. Jest rzeczą znaną, że w tym czasie cmentarzyska zakładano w pobliżu osad, następnie, że w tym czasie już miały miejsce osady obronne.

W najbliższym czasie teren zostanie gruntownie przebadany. Zanim jednak to nastąpi można przypuścić, że miejsce na którym zbudowano obronny kościół, mogło mieć jakąś tradycję, może nawet zachowane ślady osady obronnej i być może, że te właśnie czynniki zdecydowały o usytuowaniu kościoła (ryc 81—83).

Warownia kosińska wyższa swoją konstrukcją odbiega od wszystkich innych spotkanych na omawianym tutaj terenie. Kiedy w czasie okupacji hitlerowskiej na jej terenie przypadkiem znalazł się niemiecki pułkownik, widocznie uderzony niezwykłością znaleziska, podniecony wykrzyknął, że jest to „wybitnie niemieckie” dzieło fortyfikacyjne z XVII wieku.

Ten typ fortyfikacji był w Polsce teoretycznie rozważany, jednak zastosowania jego dotychczas nigdzie nie napotkano, dopiero właśnie w Kosinie Otóż wał zaporowy kosińskiej warowni ma kształt regularnej ośmioramiennej gwiazdy, z wejściem do wewnątrz od wschodu, a więc od wsi, od dość stromego wejścia z doliny, w nasadzie dwu promieni tej gwiazdy. Dziś owo wejście jest znacznie poszerzone, na cmentarz kościelny a więc i do kościoła prowadzą wygodne cementowe schody z szerokiej drogi czy może raczej równo



Ryc. 85. Kosina. Widok od zachodu na wał i kościółek św. Sebastiana.

splantowanego placu, na którym ludność zbiera się, by przed czy po nabożeństwie porozmawiać swobodnie. Tak długość jak i szerokość całego dzieła ma po około 60 m, długość wału mierząc po wierzchu, około 300 m.

Warownia kosińska w swoim czasie była dziełem wybitnie nowoczesnym, na terenie Ziemi Przemyskiej postępowym, oparta być może na jakichś wzorach zachodnich. Kto był jej projektantem — co do tego nie ma żadnych najmniejszych śladów.

Warownia kosińska służyć miała tylko wsi i chłopom i przede wszystkim przeciw takiemu wrogowi, jakim byli lotni Tatarzy. Faktycznie jeśli chodzi o jej siłę obronną, to była ona typowym dziełem polowym, raczej umocnionym obozem, aniżeli rzeczywistą twierdzą. Chyba coś bardzo podobnego sypali chłopci-żołnierze czy chłopci-ciury obozowe, biorący udział w licznych wojnach w I poł. XVII w. Tego też typu dzieła ziemne propaguje w swym dziele J. N. Naroński<sup>19</sup>, które niewątpliwie wcześniej już były w praktyce stosowane. Toteż nie jest wykluczone, że twórcami warowni kosińskiej byli wyłącznie chłopci.

Dziś wały nie wznoszą się zbyt wysoko ponad powierzchnię terenu z wyjątkiem pewnych odcinków. Wysoki jest więc jeszcze od zachodu tj. od wsi wznoszący się kilka metrów nad poziomem drogi (ryc. 81), od południa wały wznoszą się niemal nad pionową ścianą lessowego jaru, natomiast stok wzgórza ku północy opada dość łagodnie, zaś od wschodu jest masyw wzgórza, na którym w sąsiedztwie kościoła jest dziś cmentarz grzebalny. Obserwując dobrze to, co jeszcze pozostało, wydaje się, że wokół wałów a przynajmniej na łagodnych stokach wzgórza były rowy i przeciwskarpki, później wyrównane jako zbędne i utrudniające komunikację. Przypuszczać jeszcze należy, że przed wejściem musiał być rawelin, a co pozwala przypuszczać konfiguracja terenu; jak wiadomo raweliny przed wejściami do twierdz były powszechnie stosowane.

Zastosowanie w warowni planu ośmioramiennej gwiazdy wydatnie powiększało samą linię obronną, przynajmniej dwukrotnie od wałów warowni okrągłej, a co dawało możliwość zastosowania na pewnym odcinku znacznej siły ognia. Niezależnie od powyższego z każdego promienia gwiazdy mógł być stosowany ogień flankowy, bo w zasadzie każdy promień stanowił jakby bastion. Nieprzyjaciel znalazłszy się na przeciwskarpie z miejsca mógł być wzięty w krzyżowy ogień.

Kosina jest dotychczas jedyną ze znanych mi wsi, mającą dwie warownie; czy była okazja do złożenia przez nie egzaminu, tradycja o tym nie mówi. Być jednak może — że Tatarzy w późniejszym okresie mogli być w Kosinie, ale mogli ją pominąć właśnie ze względu na owe warownie.

<sup>19</sup> J. Naronowicz-Naroński, Budownictwo wojenne. Warszawa 1957.